

"WYPŁYŃ NA GŁĘBIĘ..."

GAZETKA FORMACJI DUCHOWEJ

Parafii Wniebowzięcia NMP w Żaganiu

marzec 2016/nr 39/

2015 - 2016 „Nowe życie w Chrystusie”

Od 8 grudnia do 20 listopada 2016 r. trwa w Kościele katolickim Rok Święty Miłosierdzia

Intencje Apostolstwa Modlitwy

Intencja powszechna: Aby rodziny przeżywające trudności otrzymywały konieczne wsparcie, a dzieci mogły wzrastać w zdrowym i pogodnym środowisku.

Intencja ewangelizacyjna: Aby chrześcijanie dyskryminowani lub prześladowani z powodu swojej wiary byli wciąż silni i wierni Ewangelii dzięki nieustannej modlitwie całego Kościoła.

Błogosławione dziecko

Stanisław Kowalski i Marianna z domu Babel po ślubie zakupili kilka morgów pola we wsi Głogowiec, z dala od szlaków handlowych i miast. Wkrótce pobudowali tam parterowy dom i zabudowania gospodarcze. W kościele parafialnym pod wezwaniem św. Kazimierza w Świniach Warckich chrzczone były wszystkie ich dzieci, tu przystępowały do pierwszej Komunii świętej, a w niedziele i święta uczestniczyły we Mszy świętej. Pod datą 27 sierpnia 1905 roku w księgach parafialnych ks. proboszcz Józef Chodyński zapisał: *Działo się to w Świniach 27 sierpnia 1905 roku o godzinie pierwszej w południe. Stawił się Stanisław Kowalski – rolnik, lat 40, w obecności Franciszka*

Bednarka, 35 lat, i Józefa Stasiaka, lat 40 – rolników z Głogowca, i okazali nam dziecię płci żeńskiej, urodzone we wsi Głogowiec 25 sierpnia 1905 roku o godzinie ósmej rano z jego małżonki Marianny z Babelów lat 30 mającej. Dziecięciu temu na chrzcie świętym, odbytym w dniu dzisiejszym, zostało nadane imię Helena, a rodzicami chrzestnymi byli: Konstanty Bednarek i Marianna Szewczyk (Szczepaniak).

W domu Kowalskich życie biegło spokojnym rytmem, który wyznaczała modlitwa i praca, nie odwrotnie. Na pierwszym miejscu był Bóg i to nie tylko w niedziele czy przy okazji uroczystości rodzinnych, ale każdego dnia. Ojciec od samego rana śpiewał „Godzinki” lub inne pieśni religijne, a strofowany przez matkę, że pobudzi dzieci, odpowiadał: *Od małego muszą się uczyć, że najważniejszy jest Pan Bóg.* Na ścianach domu wisiały religijne obrazy, a centralne miejsce w sypialnej izbie zajmował ołtarzyk, na którym stała metalowa pasyjka i dwie fajansowe figurki: Najświętszego Serca Jezusa i Niepokalanego Serca Maryi. Wieczorami wszyscy klękali do wspólnej modlitwy, w maju przy kapliczce przed domem śpiewali „Litanię loretańską”, a w październiku odmawiali „Różaniec”. W niedzielne popołudnia ojciec z niewielkiej domowej biblioteki wyciągał życiorysy świętych, by je czytać w rodzinnym gronie.

Ojciec poza pracą w gospodarstwie dorabiał w swym warsztacie jako cieśla; był wymagający dla siebie i dzieci, nie pobił nawet małym wykroczeniem. Matka zajmowała się prowadzeniem domu i wychowaniem dzieci. Od najmłodszych lat z właściwą sobie łagodnością uczyła je pracy w domu i na gospodarstwie, a także odpowiedzialności w wypełnianiu powierzanych obowiązków. Choć nie umiała czytać, to właśnie ona uczyła dzieci prawd wiary i zasad moralnych, przygotowywała je do pierwszej Komunii świętej.

W takim klimacie rodzinnego domu wzrastała mała Helenka, wybrana od wieków przez Boga na proroka naszych czasów. Coś jednak wyróżniało ją spośród rodzeństwa i rówieśników. Matka zauważała, że bardzo lubiła się modlić, nawet w nocy wstawała i klękała do pacierza. Gdy



te modlitewne zapędy próbowała powściągać, mówiąc do dziecka: *Chyba ty dostaniesz pomieszania zmysłów, że nie śpisz, tylko się tak zrywasz, Helenka odpowiadała: Mamusiu, chyba mnie tak anioł przebudza, żebym nie spała, żebym się modliła.*

Kiedy miała siedem lat po raz pierwszy w sposób namacalny doświadczyła miłości Boga. *Byłam na nieszporach – wspominała po latach – a Pan Jezus był wystawiony w monstrancji, wtenczas po raz pierwszy udzieliła mi się miłość Boża i napęłniła moje małe serce, i udzielił mi Pan zrozumienia rzeczy Bożych* (Dz. 1404). Z wielkim przejęciem przygotowywała się więc do pierwszej Komunii świętej, której w czasie uroczystości w kościele parafialnym udzielił jej ks. Roman Pawłowski. Wracła do domu świadoma obecności Boskiego Gościa w swej duszy. Gdy ją sąsiadka zapytała, czemu nie idzie z koleżankami, tylko sama, odpowiedziała: *Nie idę sama, ja idę z Panem Jezusem.* Ta wrażliwość na obecność żywego Boga w duszy zaznaczyła się już w dzieciństwie i wzrastała przez całe jej życie, podobnie jak wrażliwość na potrzeby drugiego człowieka.

Już jako mała dziewczynka odznaczała się „wyobraźnią miłosierdzia”. Dostrzegała wokół siebie ludzi biednych, potrzebujących, którzy przychodzili do wsi po kawałek chleba i jakąś ofiarę. Nie tylko ich dostrzegała, ale także myślała, w jaki sposób przyjść im z pomocą. Pewnego dnia zorganizowała loterię fantową, a innym razem włożyła stare rzeczy swojej mamy i przebrana za żebraczkę chodziła od domu do domu, by uzbierane pieniądze dać księdzu proboszczowi dla biednych. *Wszyscy ją kochali – wspominała matka – ona była wybrana i najlepsza z dzieci. Pokorna i cicha, chętna do każdej roboty i do pomocy wszystkim, a jednocześnie wesółka i zawsze uśmiechnięta.*

Dobroć małej Helenki, jej wrażliwość na Boga i ludzi oraz wielkie posłuszeństwo zauważali nie tylko rodzice. *Macie dobre, pokorne dziecko i takie niewinne – chwaliła Helenkę sąsiadka Marianna Berezińska – Ach, ta Kowalska to ma takie dziecko wybrane – mówiła we wsi.* Rodzeństwo i rówieśnicy też dostrzegali w małej Heli kogoś, kto inaczej myślał, stronił od wiejskich zabaw, lubił modlitwę i książki o świętych. *Od najmłodszych lat miała pociąg do opowiadania nam o świętych, pielgrzymach i pustelnikach, jedzących tylko korzonki, jagody i miód leśny – wspominał jej brat Stanisław – Chcąc ojcu sprawić radość, brała ze skromnej domowej biblioteczki żywoty świętych lub inne pobożne książki i czytała je głośno. Poznając los pustelników i misjonarzy tak sobie w pamięć wszystko wbiła, że na drugi dzień, pasąc bydelko, dosłownie przekazywała zapamiętane historie nam i innym. Mówiła nam dzieciom, że gdy wyrosnie, pójdzie do klasztoru, a my śmialiśmy się z tego. Nie rozumieliśmy jej.*

Gdy w 1917 roku – po wyzwoleniu tych terenów spod zaboru rosyjskiego – w Świniach Warckich zorganizowano podstawowe nauczanie, Helenka poszła do szkoły. Czytać już umiała, bo nauczył ją ojciec, ale w szkole miała okazję, by czegoś więcej się dowiedzieć. Zdolna, bez trudności przyswajała sobie wiedzę, ale po niecałych trzech latach szkołę musiała opuścić, by w niej zrobić miejsce młodszym dzieciom. Ponieważ w domu się nie przelewało, wzorem starszych sióstr poszła na służbę do zamożnych rodzin.

Eucharystyczny savoir-vivre (cz.3) **Czynny udział wiernych w Liturgii (A)**

Tylko z wielkim trudem dałoby się zliczyć dokumenty i instrukcje, które od czasów Soboru Watykańskiego II zostały wydane z myślą o czynnym udziale wiernych w liturgii. Jak przekłada się ta teologiczna i liturgiczna teoria na praktykę codzienności w parafiach? Różnie, bardzo różnie. Ale w większości – marnie. Są oczywiście ośrodki duszpasterskie, w których liturgia pachnie niebem i przyciąga wiernych, którzy chcą i mogą tego doświadczyć. Byłem i bywam nadal w takich miejscach; człowiek wpada wtedy w zachwyt, serce wypełnia radość... A potem – „twarde lądowanie” w parafialnych realiach, tworzonych przez duchownych i świeckich... Dlaczego tak się dzieje, kto jest temu winien, co zrobić, by było inaczej, po myśli Kościoła, w imię zdrowej, chrześcijańskiej logiki? Wybieram tylko 12 wątków do wspólnego ich rozważenia, choć jest ich znacznie więcej.

Parę pytań do braci w kapłaństwie

Żaden z nas, księży, nie ucieknie od swojej części odpowiedzialności za kształt sprawowanej przez siebie i w swojej wspólnoty liturgii. Stąd ta propozycja rozważenia kilku podstawowych pytań:

- Gdzie my się tak podczas liturgii wiecznie śpieszymy, że prawie zawsze wybieramy wersje skrócone, proste, ubogie – i na co dzień, i od święta?
 - Kto nam dał prawo stawiania ponad przepisami świętej liturgii? Jakie straty przyniesie i nam samym, i wiernym, nasza księżowska „tfurczość” (!!)
 - antyliturgiczna – owe „hybrydy” liturgiczne, poprawki wnoszone nawet do kanonu, dziwactwa...?
 - Dlaczego tak trudno nam, duchownym, dopuścić wiernych do tego, by – po uprzednim przygotowaniu i podjęciu systematycznej formacji – podjęli oni funkcje, które z definicji do nich w liturgii należą?
 - Czy nie zabiła nas już rutyna, powodująca zanik gorliwości, entuzjazmu, zachwyty, a nawet osłabienie wiary?
 - Czy pozwolimy jeszcze sobie reformować po latach kapłańskiej służby i zwrócić sobie uwagę, że jednak robimy coś źle, że może być lepiej, piękniej, poprawniej, inaczej niż zwykle?
- To są pytania nie tylko do osobistego rachunku sumienia np. na czas rekolekcji; na odpowiedzi czeka Kościół, któremu postanowiliśmy z pokorą służyć.

Pytanie do świeckich

Do świeckich kieruję właściwie tylko jedno pytanie: **Kiedy zechcecie się obudzić i zaangażować w liturgię – ku chwale Bożej i własnej radości, na pożytek doczesny i wieczny?** „Bo w tym właśnie jest ambaras, żeby dwoje chciało naraz!” Czyli: duchowni i świeccy – musimy podać sobie ręce w kształtowaniu liturgii! Księża mają za sobą odpowiednią, długoletnią formację – ufajmy, że stale pogłębianą; podpowiedzmy zatem świeckim, co mogliby i powinni zrobić ze swej strony zwłaszcza w odniesieniu do Najświętszej Eucharystii.

Podział funkcji w Zgromadzeniu liturgicznym

Mimo oporów, jakie ma wielu wiernych do dokumentów kościelnych, odwołajmy się w tym miejscu do Konstytucji Liturgicznej Soboru Watykańskiego II (z roku 1963) oraz do Wprowadzenia Ogólnego do Mszału Rzymskiego (z roku 2002). Chodzi o to, by zobaczyć, jakie miejsce i jakie funkcje wyznacza Kościół ludziom świeckim podczas sprawowania Eucharystii i na co liczy z ich strony.

Matka Kościół bardzo pragnie, aby wszystkich wiernych prowadzić do pełnego, świadomego i czynnego udziału w obrzędach liturgicznych, którego się domaga sama natura liturgii. Na mocy chrztu lud chrześcijański, rodzaj wybrany, królewskie kapłaństwo, naród święty, lud nabyty (1 P 2,9; por. 2,4-5) jest uprawniony i zobowiązany do takiego udziału. (...) Liturgia bowiem jest pierwszym i niezastąpionym źródłem, z którego wierni czerpią ducha prawdziwie chrześcijańskiego. Dlatego duszpasterze w całej swej działalności pasterskiej powinni gorliwie dążyć do osiągnięcia takiego udziału przez należyte urabianie wiernych (KL, nr 14).

I nieco dalej w tym samym dokumencie czytamy następującą zachętę w omawianym zadaniu pod adresem kapłanów: Duszpasterze niech zabiegają gorliwie i cierpliwie o liturgiczne wychowanie przez czynny udział wiernych, tak wewnętrzny jak i zewnętrzny, stosownie do ich wieku, stanu, rodzaju życia i stopnia kultury religijnej, spełniając w ten sposób jeden z głównych obowiązków wiernego szafarza Bożych tajemnic (KL, nr 19).

Jakie funkcje w liturgii przewidziane są zatem dla Ludu Bożego? Szukając odpowiedzi, zajrzyjmy do zapowiedzianego już Wprowadzenia Ogólnego do Mszału Rzymskiego (numery 98-107):

- **Akolita.** Jest ustanowiony po to, aby usługiwał przy ołtarzu oraz pomagał

kapłanowi i diakonowi. Przede wszystkim ma przygotowywać ołtarz i naczynia liturgiczne oraz w razie potrzeby rozdawać wiernym Eucharystię, której jest szafarzem nadzwyczajnym.

- **Lektor.** Jest ustanowiony do wykonywania czytań z Pisma Świętego, z wyjątkiem Ewangelii. Może on podawać intencje modlitwy powszechnej, a gdy nie ma psalterzysty, może również wykonać psalm między czytaniem.

- Gdy nie ma ustanowionego akolity, do posługiwania przy ołtarzu oraz do pomocy kapłanowi i diakonowi mogą być upoważnieni świeccy ministranci, którzy noszą krzyż, świece, kadzielnicę, chleb, wino, wodę lub też zostają wyznaczeni nadzwyczajni szafarze do rozdzielania Komunii Świętej.

- Gdy nie ma ustanowionego lektora, do wykonywania czytań z Pisma Świętego winny być upoważnione inne osoby świeckie, nadające się do pełnienia tej funkcji i starannie przygotowane, ażeby wierni słuchając natchnionych czytań, przejęli się żywą miłością Pisma Świętego.

- **Psalterzysta.** Jego zadaniem jest wykonywanie psalmu lub innej pieśni biblijnej, zamieszczonej między czytaniem.

- **Organista i zespół śpiewaków lub chór,** którego zadaniem jest należyte wykonywanie przeznaczonych dla niego części oraz troska o to, aby wierni brali czynny udział w śpiewie.

- **Kantor albo dyrygent chóru,** który by podtrzymywał śpiew całego ludu i nim kierował. Co więcej, gdy nie ma chóru, kantor winien czuwać nad wykonaniem poszczególnych śpiewów.

- **Zakrystian,** który starannie przygotowuje księgi liturgiczne, szaty i wszystkie inne przedmioty konieczne w celebracji Mszy Świętej.

- **Komentator,** który za pomocą objaśnień i pewnych pouczeń wprowadza wiernych w liturgię i przygotowuje ich do lepszego jej zrozumienia.

- **Osoby, które zbierają ofiary w kościele.**

- **Osoby, których zadaniem jest przyjmowanie wiernych w drzwiach kościoła,** wskazywanie im właściwego miejsca i utrzymywanie porządku w czasie nabożeństw.

- Mistrz ceremonii, troszczący się o należyłą organizację czynności liturgicznych oraz o wykonywanie ich przez wyświęconych szafarzy i przez wiernych świeckich w sposób godny, w należyтым porządku i pobożnie.

Dodajmy, że w każdej wspólnocie parafialnej przyda się jeszcze cały szereg innych osób, które w mniej lub bardziej wyraźny sposób tworzą sprzyjające warunki do sprawowania liturgii i w ogóle przyczyniają się do normalnego funkcjonowania tejże wspólnoty. Wymieńmy tu chociażby: osoby dbające o czystość świątyni i jej otoczenia (niekoniecznie odpłatnie), osoby dbające o szaty liturgiczne i bieliznę ołtarzową, o kwiaty, gablotki parafialne, wydające i kolportujące prasę katolicką, doglądające dzieci podczas nabożeństw, prowadzące katechezy dla grup specjalnych itd.

I teraz zadajmy sobie proste pytania: w świetle takich oczekiwań Kościoła - jak wygląda Twoja wspólnota i Twoje miejsce w niej? Czy te wszystkie „stanowiska” są „obsadzone” ludźmi wiary, ludźmi zaangażowanymi, świadomymi swej chrześcijańskiej tożsamości? A zaraz potem popatrz na siebie: czy któregoś z tych zadań nie miałbyś Ty sam spełniać, wykorzystując swoje doświadczenie, talenty i wiedzę? Byłeś ministrantem, umiesz śpiewać, grać, masz talent plastyczny, umiesz podejść do dzieci, umiesz zaprowadzić ład i porządek, nie wstydzisz się miotły i ścierki, stary proboszcz ucieszyłby się świeckim szafarzem Eucharystii (nie mówiąc już o chorych w parafii, którym po Mszy św. można do domu zanieść Pana Jezusa) - czy chcesz (i czy Ci wolno!) pozostać tylko na etapie widza i krytykanta w swojej parafii? Pracy na rzecz ożywiania i upiększania liturgii wystarczy w każdej wspólnocie naprawdę dla wszystkich!

ks. Aleksander Radecki

Gazetkę opracował ks. proboszcz Zygmunt Mokrzycki